

Kronika tygodniowa.

W nowej Polsce narzekamy na różne braki i, niestety, zbyt często mamy rację na tym punkcie. Na brak strajków przecież narzekać nie możemy. Mamy ich aż za dużo; to dla rozmaitości zapewne raz poszczególne kategorie pracowników (kucharze, golibrody, kelaerzy i t. d.), drugi raz tak zwane „generalne“, podczas których ustaje wszelka praca, a zaczyna się ogólne próżniactwo.

W ubiegłym tygodniu i Kraków był widownią bezrobocia i to najpierw kolejarzy, które obejmowało całą była Głicę, a potem generalnego, ogłoszonego na znak sympatyj dla strajkujących kolejarzy.

Strajk kolejarzy trwał kilka dni, generalny zaledwie parę godzin i, powiedzieliśmy prawdę, nie udał się, ogół bowiem robotników nie zaprzestał pracy, tylko jednostki. Jedynie Kazimierz i Sradom świętowały, i to przez cały dzień, gdyż była to sobota.

I cóż było powodem owego bezrobocia kolejarzy?... Różni różnie mówią o tem, najwięcej zaś jest takich, którzy utrzymują, że spowodowała je zła aprowizacja i odebranie kolejarzom biletów wolnej jazdy, ponadto zaś traktowanie ich po macoszemu przez centralne władze warszawskie, troszczące się jedynie o Kongresówkę. Jeden z kolejarzy wyraził się językiem kolejarzów, że Warszawa uważa ich za pracowników *trzeciej klasy*.

Jeżeli zatem strajk ów miał jedynie ekonomiczne podłoże, to ostatecznie można go jakoś wytłumaczyć i nie brać kolejarzom za złe, że chwycili się tak radykalnego środka w czasach dla młodego państwa tak krytycznych. Na tym punkcie jest każdy człowiek bardzo drażliwy i nie można się nawet dziwić, że chwytają się ostatecznego środka, bo za taki uważać się musi bezrobocie tej kategorii pracowników w warunkach, w jakich się znajdujemy.

Nie brak jednak i głosów, że wchodziły tu w grę i motywy polityczne, że „szatanami, którzy tu byli czynni“, byli agitatorzy bolszewicy, chcący w ten sposób zmusić Rząd polski do rychłego zawarcia pokoju ze sowiecką Rosją, gdzie, choć jeszcze zima, jest bardzo gorąco, a „błogosławione skutki“ nowego kierunku nie dają już tychać nawet Leninowi i Trockiemu.

Za tem przemawiałyby iakt, że podobny strajk wybuchł i w Kongresówce, gdzie, jak twierdzą sami nasi kolejarze, koledzy ich są daleko lepiej traktowani.

Jeśli zatem ten był powód, to świadczyłby on bardzo smutno nie tyle o patriotyzmie kolejarzy, ile o ich łatwowierności, że dali się opętać czwartym naszym wrogom a zarazem prawdziwym tyranom ludu pracującego. Zbyt drogo okupić się musi „wolność“, jaką daje bolszewizm!

Zresztą, niech jej zwolennicy, którzy dają ucho podszeptom agitatorów, porównają stosunki u nas, a w Rosji, a przekonają się, że ta nasza wolność, to naprawdę „ziota“, tamta zaś aż za dużo czerwona i to od krwi. Lenin i Trocki zupełnie inaczej obchodzą się z strajkującymi, niż nasze sfery rządzące!

Jeżeli Polska znalazłaby się w tem położeniu, że w samej rzeczy musiałaby za każdą cenę zawrzeć pokój z bolszewikami, skorzysta na tem tyle, co Estonia, która dzięki temu ma epidemie, zawleczone z Rosji, niepokój wewnętrzny, wywołany przez agitatorów i drożyznę, jakiej dotąd nie było. Bo ludzą się ci, którzy sądzą, że Rosja to spichlerz nieprzebrany i trzeba tylko utworzyć granicę, aby stamtąd całemi strugami spłynęło do nas to wszystko, czego nam potrzeba. Jest zupełnie przeciwnie. Rosja dlatego błaga o pokój, ponieważ brak jej najniezbędniejszych artykułów codziennego życia, a zbiór z obecnego „posiewu“ sam Lenin obiecuje dopiero za jakieś lat dziesiątki. Zagranica ma zatem dostarczyć tego, co potrzebne, w zamian zaś dostanie bolszewickich instruktorów, którzy jej pomogą „zejść na psy“ za przykładem Rosji.

To samo czeka zatem i Polskę po nawiązaniu sąsiedzkich stosunków ze Wschodem, a tego nikt, zatem i kolejarze chyba nie pragną, byłby bowiem zmuszeni pracować w daleko gorszych, niż obecnie, warunkach.

I dlatego, znając kolejarzy, nie wierzę w to, aby mogli — zwłaszcza u „małopolskich“ kolejarzy — wchodzić w grę podobne motywy. Nasi kolejarze dali już dość dowodów patriotyzmu i rozumu politycznego.

Ze jest między nami wielu, którym zależy na tem, aby raz już otwarto granicę rosyjską, to pewnie. Udają oni wprawdzie bardzo „neutralnych“, ale czekają tylko na tę chwilę i gromadzą towary, by je tam wywieźć. Nie robią tego przecież dla interesu!... Broń Boże!... Oni tylko chcą pokazać światu, że na cierpienia innych mają bardzo czułe serce... (A dlaczego nie chcą nam tego dać dowodów?... przyp. zecera).

Tak zresztą jest, czy owak, wchodziły w grę motywy natury ekonomicznej, czy politycznej, to mniej-

szą, Boga dzięki, że się to już skończyło, bo skutki mogły być nad wyraz fatalne i to pod każdym względem, nie mówiąc już o samej aprowizacji, która miała być jednym z powodów. Dzięki strajkowi, pogorszyło się jeszcze bardziej, gdy znaleźliśmy się zupełnie odcięci od świata.

Strajk, to broń bardzo skuteczna, nie powinna jednak być nadużywana, gdyż może łatwo stracić swą wartość, a to chyba nie leży w interesie tych, którzy nią walczą. A, niestety, musi się przyznać, że się jej u nas zbyt często nadużywa i to od czasu, gdy nyskaliśmy samodzielną. Jeszcze jeden strajk się nie skończył, zapowiada się już drugi... Dyktatura proletariatu, propagowana w ten sposób, sympatyl sobie nie zjedna, stosunków nie poprawi, owszem spowodował tylko chaos, zamieszanie i ogólną nędzę.

Powody bezrobocia są często bardzo drobne, niesumienne agitatorzy wyzyskują ślepe zaufanie mas pracujących, zapewniając je, iż działają na ich korzyść, a tymczasem ciągną je w przepaść, nieraz sami nie zdając sobie z tego sprawy. Ale stokrotnie gorzej, jeżeli to czynią z pełną świadomością, aby iść na rękę komuś, komu na tem zależy, abyśmy się nie mogli solidować i raz już stanąć o własnych siłach.

Pracujące sfery nie powinny zatem iść ślepo za podszeptem niesumiennych agitatorów, ale zastanowić się najpierw nad tem, czy mogą z tego i jakie osiągnąć korzyści.

A już te bezrobocie różnych grup, celem wyrażenia sympatyj dla strajkujących, nie mają zupełnie sensu i uzasadnienia.

Jaki, dajmy na to, może mieć związek ze strajkiem kolejarzy... bezrobocie kelnerów?... Chyba taki, że jedni i drudzy zaczynają się od litery „k“... A na kim się ta „sympatya“ odbija?... Na tych, którzy są w tej sprawie Bogu ducha winni, to jest na konsumentach, którzy w ową sobotę, dzięki generalnemu strajkowi, musieli się do godziny drugiej wstrzymać z zaspokojeniem głodu a nawet i pragnienia (bo i wodociąg „sympatyzował“ także...).

I łatwo stać się może, że, dajmy na to, dyrektor wodociągów zakaze, aby po podwórzu zakładu spacerowały kury funkcyjariuszy, nie zawsze grzeczne i przyzwyczajone zachowujące się na miejscach publicznych. Wywoła to niezadowolenie właścicieli, które się z natury rzeczy udzieli ich mężom, a niebawem znajdzie się ktoś, kto skorzysta ze sposobności i wymówi, że jest to ograniczenie praw klasy pracującej, a na to nie można pozwolić.

Podszept taki znajduje posłuch, odbywa się więc, deputacya udaje się do dyrektora z żądaniem cofnięcia zakazu, ten jednak jest uparty i nie chce w żaden sposób ustąpić.

Zatem strajk!...

Wodociągowcy tworzą jednak wspólną grupę z robotnikami elektrowni, gazowni i tramwajów, zatem i oni muszą się solidarnie wstrzymać od pracy.

Ba... na tem jeszcze nie koniec! Swojego czasu grupa ta przyłączyła się, celem okazania sympatyj strajkującym kolejarzom, do generalnego bezrobocia, wzajemność zatem wymaga, aby się oni teraz odwzajemnili.

Zapada zatem nęchwa, że strajk generalny potrwa dotąd, dopóki kury nie odzyskają swych praw... W mieście zimno, ciemno i głód, zamario życie, ustała praca, stanęły koleje, z powodu braku wody nie można gasić wybuchłych pożarów...

Ludzie mrą z głodu, zimna i pragnienia; nie ma ich kto grzebać, gdyż „celem okazania sympatyj“ strajkują i grabarze...

A dyrektor, uparty jak koziół nie chce się zgodzić... Myśli kto może, że coś podobnego nie mogłoby się wydarzyć w naszych stosunkach?... Jestem pewny, że jak ongi gęsi uratowały Rzym, tak obecnie takie kury mogłyby nasz pocelwy Kraków narazić na zagładę, a to z powodu, że strajki są w modzie!...

Historja z ową kurą jest, rzecz oczywista, zmyślona, podana jedynie jako przykład, jaki to gwałtowny pożar może wywołać małeńka iskierka. Dziś kury są w takiej cenie, że nawet dyrektor wodociągów nie odważyłby się wystąpić przeciw nim. Wystarczy powiedzieć, że sztuka, i to niezbyt dorodna, kosztuje do dwustu koron. Smiało zatem posiadacz jednej jedyniej kury może się uważać za kapitalistę, a ma tę jeszcze wygodę, że nie potrzebuje ubezpieczenia kucyków, ona ma je bowiem sama znosi w postaci jajek (sztuka na razie dwie korony, przed Świętami pójdą jednak w górę!...), naturalnie o ile ma ochotę, bo i kury strajkują teraz, zapatrzawszy się na ludzi.

Z ceny kar i jajek łatwo mogą P. T. Czytelniczki wydedukować, jakie miłe i „obite“ będą Święta. A nie ma nadziei uzdrowienia stosunków, choć generalny aprowizator świata, Hotver, został doktorem medycyny krakowskiego Uniwersytetu.

Rzecz prosta, że do przyczyn drożyzny zaliczyć się

musi i strajki. W miarę, jak się poprawia wynagrodzenie robotników, rosną też i ceny wytwarzanych przez nich artykułów, co znów pociąga za sobą konieczność poprawy ich bytu, bo w przeciwnym razie grozi bezrobocie.

W ten sposób wytwarza się błędne koło, z którego nie znajdzie wyjścia nawet... dyktatura proletariatu, bo i za jego rządów nie braknie niezadowolonych, którzy dadzą temu wyraz w bezrobociu, nie zawsze zaś można liczyć na powodzenie „żelaznej pięści“. Nawet w Rosji imponowała ona ciemnym masom tylko do pewnego czasu, a obecnie już się surzykrzyła, a jej wyobraźciele, Lenin, Trocki *et consortes*, nie cieszą się bynajmniej sympatya i uznaniem.

O prawa swe (o ile się *nota bene* wypełniło sumienne obowiązek!...) można się upomnieć w inny sposób, nie uciekając się do tak drastycznych środków, podkopujących życie polityczne i ekonomiczne całego narodu. Zrozumieli to już Niemcy, a nowy rząd ogłosił manifest, iż strajk w obecnych warunkach jest zbrodnią popełnioną na własnym narodzie.

Niestety, nie mogą, a raczej nie chcą tego zrozumieć nasi bojownicy o „wolność“ i dlatego agituja bezustannie między pracownikami różnych kategorii. Wszystko im jedno, kto zastrajkuje, byle była robota, a w kraju nie było ładu i porządku.

Jeżeli zaś kiedy, to właśnie w obecnych stosunkach powinniśmy pracować z całem wytężeniem i to nie ośm godzin dziennie, jak każe ustawa, lecz o ile siły pozwolą, bo tylko w pracy sumiennej nasze zbawienie i ratunek.

Ze Wschodem dotąd nie załatwiliśmy się jeszcze, na Zachodzie przyjdzie zgryźć twarde orzech cleszyński, a na domiar wszystkiego nowe i najgroźniejsze niebezpieczeństwo zagraża nam ze strony Niemców. Ostatni przewrót w ich państwie jest zaszachowaniem naszych interesów na Górnym Śląsku, którego postanowili się nie wyrzec za żadną cenę, licząc na słabość i chwiejność koalicyi, głównie zaś na własny patriotyzm, który każe zmilknąć wewnętrznym walkom, gdy zagrożone są ogólne interesy.

I dzieje się już tak!... Ci, którzy najbardziej gardzili przeciw monarchicznej reakcyi, godzą się z nowym porządkiem, bo tego wymaga interes ogólnonarodowy.

Jak zatem wobec nich wyglądamy my, przeciw którym kieruje się cała ich nienawiść?... Oni się jednoczą, my się rozbijamy na części, bo formalom w Kongresówce dzieje się nie tak, jak pragnęliby w „wolnej Polsce“, w której wedle ich zdania „wolno“ nie nie robić, ale musi się za to brać pieniądze, lub jeżeli z kopalni wydali się bolszewickiego agitatora... Odpowiedz na to strajk, częściowy lub generalny, czyli kopanie własnymi rękami grobu dla siebie samych.

W ten sposób nie okazuje się miłości Ojczyzny, czas zatem najwyższy, aby raz już spadły nam łaski z oczu, jeżeli nie chcemy, aby dopiero prawdziwa bieda nauczyła nas rozumu.

Obudźmy się zatem, póki czas!...

Jeżeli zaś nie chcemy się wzorować na Niemcach, możemy piękny przykład solidarności narodowej i zrozumienia własnych żywotnych interesów brać z Rosjanów, którzy też dzielą się na różne partie, widząc zbawienie jedni w Petiurze, drudzy w Petruszewiczu, inni w Skoropadzkim lub jemu podobnym, ale, gdy idzie o zagarnięcie „odwiecznej ukraińskiej“ Galicyi wschodniej, zapominają o różnicy zdań i wiedzą tylko tyle, że są Rosjanami.

Pocóż zresztą szukać tak daleko!... Piękny i godny naśladowania przykład dają nam żydzi. Gdyby tak nasi posłowie sejmowi chcieli iść zgodnie razem, jak ich przedstawiciele, choć należą do różnych stronnictw politycznych.

Słowo „strajk“ powinno zatem zostać zupełnie wyeliminowane z naszego języka, ci zaś, którzy się zajmują tego rodzaju „pracą społeczną“, zasługują na to, aby ich publicznie piętnowano, jako szkodników narodowych. Naszym obowiązkiem jest budować, nie burzyć, lud „pracujący“, skoro tak się chce nazywać, musi też pracować, by zasłużyć na to miano, a nie rzucić co chwila pracę dla pierwszej lepszej, często nawet nieuzasadnionej przyczyny.

A ci, którzy chcą uchodzić za opiekunów i przewodników tego ludu pracującego, powinni go zachęcać do sumiennego pełnienia obowiązków, a nie do upominania się tylko o swe prawa, często zbyt daleko posunięte. Demagogia przynosi wprawdzie korzyść jednostkom, ale wyrządza wielką krzywdę i szkodę ogółowi!

Wojna miała podobnie wprowadzić ład i porządek a tymczasem wywróciła świat do góry nogami!

